



TEA RASCHE  
lotniczka niemiecka, została wice-przewodniczącą światowego związku lotniczek w San Francisco

WYDANIE: A B C D E F G H  
I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



WOROSZYŁOW  
dotychczasowy sowiecki komisarz wojny i marynarki, mianowany został komisarzem ludowym dla obrony narodowej.

ROK XII.

WTOREK, 26 CZERWCA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 175

## PROCES MORDERCÓW GARNCARZÓWNY przerwany do dnia dzisiejszego wskutek choroby przewodniczącego Trybunału

Kraków, 26 czerwca.

Zainteresowanie procesem morderców ś. p. Garncarzówny dochodzi do punktu kulminacyjnego, które spotęgowane jest oczekiwaniem tego, co przyniesie niewyczerpany jeszcze materiał dowodowy, co powiedzą ostatni świadkowie i jakie będą rezultaty wizji lokalnej.

Wzrosł zainteresowanie budzi również zapowiedź orzeczeń lekarzy-biegłych, które zostaną złożone na zakończenie postępowania dowodowego, a jak już pisaliśmy — orzeczenia te będą rewelacyjne.

Tem też tłumaczyć należy, fakt, że na wczorajsza rozprawę, mimo że normalnie posiedzenia sądu rozpoczynają się ok. godz. 9.30 rano, poczęły już przed 9-tą napływać tłumy publiczności.

Przybyłych oczekiwało jednak przykre rozczarowanie: okazało się bowiem, że rozprawa odroczone została do dnia dzisiejszego. Publiczność zawiadomili o tem woźny, natomiast sędziów przysięgłych oraz strony, które przybyły na rozprawę — kancelarja wiceprezesa sądu okręgowego.

Jak się dowiadujemy, przyczyną tej nieoczekiwanej przerwy jest niedyspozycja przewodniczącego trybunału, wiceprezesa s. o. dr. Krupińskiego, który zasłabł onegdaj.

Stan jego zdrowia nie budzi jednak

obaw i w dniu dzisiejszym przybędzie on do sądu i będzie kontynuował rozprawę.

Tak więc najciekawszą i najważniejszą część postępowania przyniesie dzień dzisiejszy. Oczekiwać należy, że

dzisiaj wyczerpany zostanie cały pozostały materiał dowodowy wraz z wizją lokalną i orzeczeniem biegłych. Przepuszczalnie dzisiaj ułożona też zostanie lista pytań dla sędziów przysięgłych. Wywody stron rozpoczną się jutro rano, gdyż z uwagi na ważność sprawy oraz na to, że przemawiać będzie prokurator i trzech obrońcy, wywody potrwać do wieczora.

Dalszy ciąg rozprawy odroczone zostanie prawdopodobnie do czwartku. Jednakże ze względu na to, że na czwartek zapowiedziana jest rozprawa komunistyczna, jako ostatnia w bieżącej kadencji, istnieje prawdopodobieństwo, że werdykt i wyrok będą ogłoszone jeszcze w ciągu nocy ze środy na czwartek. Decyzja w tej sprawie zapadnie w dniu dzisiejszym.

### Tłumy przed mieszkaniem dr. Nüssenfelda w oczekiwaniu na wizję lokalną

Kraków, 26 czerwca.

Wczoraj miała się odbyć w mieszkaniu dr. Nuessenfelda przy ul. Potockiego wizja lokalna w której mieli wziąć udział członkowie Trybunału, sędziowie, przysięgli, prokurator, obrońcy, prasa i oskarżeni. Ponadto miała wziąć udział agentka policji państwowej, która miała służyć za obiekt demonstracji dla dokła dnego odtworzenia sceny zbrodni.

Onegdaj wieczorem byli już członkowie Trybunału z prok. Boryczką i sędzią

śledczym dr. Zacharskim w mieszkaniu dr. Nuessenfelda celem przygotowania go do wizji.

Chodziło o to, by wizja była odtworzona jaknajdokładniej. W oczekiwaniu wizji zgromadził się już o g. 9 rano przed domem przy ul. Potockiego wielki tłum, żądny ujżenia morderców. Czekało jednak nadaremnie, dopiero gdy kilka osób udało się do sądu i sprawdziło, że istnieją sędzią dr. Stuhr zwołał sędziów przysięgłych — tłum rozszedł się.

## Przed katastrofą hitleryzmu

Niezadowolenie mas w Niemczech wzrasta. — Zastępca Hitlera grozi nowymi represjami

Berlin, 26 czerwca (PAT)

Minister Rudolf Hess, zastępca kanclerza Hitlera na stanowisku wodza partji narodowo - socjalistycznej, wygłosił wczoraj w zagłębieniu Ruhry wielką mowę polityczną, transmitowaną przez wszystkie radiostacje niemieckie. Podkreślając na wstępie, że jako najdawniejszy i najbliższy współpracownik Hitlera „zna wodza i jego najskrytsze myśli jak może nikt inny”. Hess zwrócił się w ostrej formie przeciwko kołom malkontentów, zapowiadając, iż zo stana onj wykryci i odpowiednio potraktowani”, wszystko można wybaczyć, tylko nie wykroczenie przeciw własnemu rządowi”. Narodowi socjaliści dostępnii są dla wszelkiej rzeczowej krytyki, o ile odpowiada ona istocie ich myślenia i prowadzona jest na właściwej drodze, to znaczy za pośrednictwem czynników partyjnych, będących żywym ogniwem między wodzem a narodem.

Nie można prowadzić krytyki na ulicy i wobec osób niepowołanych, gdyż sprawa to radość wrogom nowych Niemiec. Kto publicznie lub przy stołach biesiadnych uprawia krytykę, powinien pamiętać, że w ten sposób pomaga tylko wrogom swego narodu.

Minister apeluje do przywódców narodowo - socjalistycznych, aby w zakresie swego działania mieli „oczy i uszy otwarte” i meldowali wyższym instancjom partyjnym o wszystkim, co na krytykę zasługuje i może być zmienione. Narodowi socjaliści są wielką rodziną, mającą również i dzieci nieudane. Od tych, którzy krytykują politykę narodowego socjalizmu, minister żąda przede wszystkim, aby dowiedli, iż posiadają lepsze plany.

Hess zwrócił się następnie pod adresem zagranicy z ostrzeżeniem, aby nie ludzono się tam nadzieją, że nastroje, panujące w Niemczech, ulegną jakimś zmianom. Stanowisko narodu niemieckiego pozostało takie same, jak w listopadzie 1933 r. Również co do tego — mówił minister — obce państwa, będąc naszymi przeciwnikami, nie powinny się ludzić, że narodowi socjaliści mogą jeszcze zostać usunięci od rządu. Ustąpienie narodowych socjalistów z areny politycznej w Niemczech wywołałoby chaos bolszewicki, którego radykalizm okazałby się straszliwym nie tylko dla Niemców, lecz przede wszystkim dla sąsiednich państw przemysłowych. Z naciskiem apelował Hess do kół narodowo - socjalistycznych, głoszących hasła „drugiej rewolucji”, aby

nie dawały posłuchu prowokatorom, i ostrzegali je przed grą w rewolucję.

Tylko wódz może decydować o tempie i kierunku jego rewolucji — oświadczył mówca. Tylko wódz sam może zakończyć to, co rozpoczął i on jedynie może nam wszystkim dać, czego z takim utęsknieniem oczekujemy.

Może Hitler uważać za konieczne pewnego dnia poprowadzić dalszy rozwój środkami rewolucyjnymi, zawsze jednak może to być tylko rewolucja, która on sam pokieruje. Stoimy w oczekiwaniu jego rozkazu, ufając że weźmie on swych starych rewolucjonistów, gdy zajdzie tego potrzeba, i że wie on kiedy to będzie konieczne. Stoimy przy nim z niewzruszoną wiarą w niego i bez względu na to, czy weźmie nas za kilka miesięcy, czy po upływie lat. Tylko rozkaz wodza, któremu przysięgaliśmy wierność ma znaczenie, i bjąda tym którzy przysięgę tę złamają, sądząc, że przez rewoltę będą mogli przysłużyć się rewolucji.

### Zjazd gazowników i wodociągowców słowińskich w Łodzi

Łódź, 26 czerwca.

(it) Dziś o godzinie 10 rano rozpoczął się w Łodzi I słowiński zjazd gazowników i wodociągowców, na który przybyli przedstawiciele Polski, Czechosłowacji, Jugosławji i Bułgarii. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w katedrze św. Stanisława Kostki, poczem rozpoczęły się obrady w sali towarzystwa śpiewaczego przy ul. Piotrkowskiej 243. W godzinach popołudniowych spodziewany jest przyjazd przedstawicieli rządu z Warszawy.

Po obradach goście zagraniczni zwiedzą fabryki przemysłu łódzkiego, a wieczorem będą na przedstawieniu w teatrze miejskim.

### Spisy lokatorów muszą znajdować się we wszystkich domach

Łódź, 26 czerwca.

(it) Jak się dowiadujemy, władze administracyjne wydały zarządzenie, aby we wszystkich bramach domów spisy lokatorów i sublokatorów umieszczone były na widocznych miejscach. Dotychczas spisy te zawieszane były w miejscach zupełnie nieodpowiednich względnie nie było ich wogóle.

Umieszczenie spisów w miejscach dostępnych dla każdego ma duże znaczenie porządkowo - administracyjne i będzie ułatwieniem dla lokatorów.

## Powiesił się na cmentarzu

Samobójstwo 65-letniego mężczyzny

Łódź, 26 czerwca.

(fig) Dziś, nad ranem, nieliczni przechodnie zauważyli w jednej z alei cmentarza na ul. Felsztyńskiego (dawniej Wiznera), wiszące na drzewie zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Zaalarmowano natychmiast pogotowie ratunkowe i policję.

Przybyły lekarz stwierdził, iż męż-

czyzna, w wieku około 65 lat, już nie żyje. Nie zdołano ustalić jego personaljów, ponieważ nie miał on przy sobie żadnego dokumentu, który mógłby naprowadzić na jakikolwiek ślad.

Dochodzenie w tej sprawie wszczął XII komisariat policji. Zwłoki nieznanego denata odwieziono do prosektorjum miejskiego.

### Siekierą w głowę...

Władze poszukują sprawcy ciężkiego poranienia kobiety

Łódź, 26 czerwca.

Na posesji przy ul. Smugowej 10, doszło w dniu wczorajszym do krwawej bójki pomiędzy lokatorami. Rej wodziła w awanturze 21-letnia Helena Garnicka która w ogólnej bijatyce została przez nieustalonego dotychczas sprawcę ciężko poraniona siekierą w głowę i w rękę.

Rannej udzielił pomocy lekarz pogotowia i skierował ją w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa. — Władze prowadzą dochodzenie, celem ujęcia sprawcy tego krwawego czynu. (gr)



# Armja policjantek w walce z bandytami

Piękne „amazonki“ chicagowskie z podziwu godną odwagą tępią groźne szajki przestępców

## Maleńka Bessy postrachem świata podziemnego

(z) Władze policyjne Chicago, mając smutną sławę „stolicy bandytów“, przeprowadziły ostatnio nowy eksperyment, w dziedzinie walki z przestępcami. Oto ochrona i nadzór nad mieszkańcami się najgorszą sławą dzielnicami miasta powierzona została specjalnemu oddziałowi kobiet policji chicagowskiej.

Liczba kobiet w policji tego miasta sięga trzydziestu. Wszystkie te współczesne amazonki, to piękne, nieustraszone kobiety, posiadające wypróbowaną zimą krew, pierwszorzędne strzelczynie, które nie zawahają się zrobić użytku z broni na wypadek potrzeby.

Te właśnie zalety czynią je niezastąpionymi dla policji. Jednakże głównym powodem, który kierował władzami policjantkami przy obsadzeniu tych niebezpiecznych placówek przez kobiety, jest wiara w

„rycerskość“ bandytów chicagowskich.

Panuje ogólne przekonanie, że zwykły przestępca, nie namyślając się, wsadzi nóż lub kulę w plecy policjanta-mężczyzny, jednakże

niezawsze potrafi podnieść rękę na kobietę.

A biorąc jednocześnie pod uwagę, że same amazonki nie będą się bynajmniej krępować, policja liczy, że przy ich pomocy osiągnie znacznie lepsze rezultaty w walce z przestępczością, aniżeli dotychczas.

Do tej pory kobiety na służbie policyjnej nieraz odniosły już nielada sukcesy. W zakres działalności ich wchodziła walka z handlarzami narkotyków, śledzenie handlarzy żywym towarem uwalnianie z ich rąk dziewcząt, które padły ofiarą tego ohydneho procederu itp. Niejednokrotnie już kobiety-policjantki staczały zaciętą walkę z bandytami. Naogół policjantki wychodziły zwycięsko z takiej walki.

Wielką odwagą odznacza się wśród oddziału policji kobiecej

najmniejsza z „amazonek“ chicagowskich, Bessy Mac-Chaine.

filigranowa i delikatna kobietka. Mimo swego niepozornego wyglądu, policjantka ta niejednokrotnie już postrzeliła prześladowanych przez siebie bandytów. I tak pewnego razu ujęła przestępcę, który był bezmała dwa razy wyższy od niej, zaś w innym wypadku postrzeliła uciekającego rabusia, które-

go dzięki temu udało się aresztować.

Rywalką maleńkiej Bessy jest Anna Lux, która z odległości 80-lu kroków trafia kulą w asa.

Bohaterką amazonek chicagowskich jest jasnowłosa, piękna Teresa Johnson, która przyczyniła się do ujęcia niebezpiecznej przestępczyni, Kitty Malm, zna-

nej w kołach przestępczych pod przyzwiskiem „Tygrysy“, Kitty Malm była sądzona za zabójstwo i zginęła na krześle elektrycznym.

## Rekordowy lot stratosferyczny prof. Piccarda

Naskutek zakazu małżonki słynny badacz stratosfery musiał odroczyć termin lotu. — Pesymistyczne przepowiednie pani Piccard na podstawie badań astrologicznych

(z) Prof. Piccard, słynny badacz stratosferyczny, przygotowuje się do swego najbliższego lotu. Postanowił on pobić ostatnio rekord sowiecki.

Według wiadomości, nadeszłych z Brukseli, profesor Piccard odroczył jednak swój lot do następnego roku. Decyzja ta jest tembardziej nieoczekiwana, że Piccard posiada już środki do wykonania wszystkich niezbędnych do lotu przyrządów i prace nad budową balonu, gondoli i aparatów są już bardzo zaawansowane.

Jak wiadomo, prof. Piccard zamierzał już w swoim czasie odbyć taki lot do stratosfery, lecz następnie zaniechał zrealizowania tych poczynań. Okazało się wówczas, że Piccard dał swej żonie uroczyste słowo honoru, że nie będzie już brał osobliście udziału w nowym locie, lecz służyć tylko będzie jako tacho-

wy doradca przy przygotowaniach do takiego lotu. Profesor, liczący przeszło pięćdziesiąt lat, dał takie przyrzeczenie bardzo niechętnie i to jedynie naskutek usilnych nalegań swej małżonki.

W ciągu następnych miesięcy jednak z rozmaitych kół zwracano się do prof. Piccarda z propozycją wzięcia udziału w locie stratosferycznym. W szczególności zaś ostatnie rekordy lotników sowieckich, zachęciły profesora. — Żona jego zwolniła go z danego jej uroczystego słowa honoru i oto Piccard przystąpił do organizowania lotu.

Budowa balonu o czterokrotnie większej pojemności od poprzedniego, na którym odbył się pierwszy lot stratosferyczny, a który będzie mógł osiągnąć wysokość 30-tu kilometrów, postępowała szybko naprzód.

Wykończone już były plany gondoli, podobnej do stroju nurka, a obliczonej

tylko na jednego lotnika. Jednakże i tym razem małżonka uczonego, powołując się na jego... horoskop, uzyskała odroczenie terminu startu.

Pani Piccard jest wielką zwolenniczką astrologii, liczącej w Belgji coraz więcej sympatyków. Badając dokładnie horoskop Piccarda na rok 1934, zaobserwowała, że konstelacje gwiazd wykazują wiele nieomyślnych promieniowań dla jej męża. Natomiast bieg gwiazd w roku 1935-ym kształtuje się dla większego przedsięwzięcia wyraźnie szczęśliwie.

Przychydlając się do próśb żony, prof. Piccard zrezygnował z podjęcia lotu stratosferycznego w bieżącym roku. — Przed końcem tego roku, odbędzie się jeszcze lot asystenta profesora, Kosny'ego w towarzystwie młodego studenta, Vandrella. Start do tego lotu nastąpi pod osobistym kierownictwem Piccarda.

## 8 tęgich wdów niosło trumnę największego oryginała 19-go stulecia

Pijani do nieprzytomności przyjaciele, przy dźwiękach skocznej muzyki, tworzyli kondukt żałobny

(z) Każdy kraj, każda miejscowość niemal posiada osobliwych dziwaków i oryginałów. Do dziwaków takich zalicza się mieszkaniec Yorkshire, Jimmy Hearst, sławny w całej Anglii w połowie ubiegłego stulecia.

Jimmy Hearst był handlarzem skór. W 1840 roku zdobył sobie znaczny majątek i doszedł do przekonania, że należy odpowiednio wyzyskać życie. Miał on jednak całkiem swoiste zapatrywania na ten temat. A były one tak niezwykłe, że w krótkim czasie zasłynął w całej Anglii, jako wyjątkowy oryginał.

Hearst nie uznawał obrazów, ani innych temu podobnych ozdób. Na ścianach jego domu rozwieszono były „dekoracyjnie“ zardzewiałe łopaty, grabie, widły, koła itp. narzędzia rolnicze. Po wszystkich pokojach spacerowały ulubione zwierzęta: oswojony bóbr, lis i... muł. Opuszczając dom, Hearst wyjeżdżał nie inaczej, jak w powozie, skonstruowanym podług jego własnego planu. Był to jakiś dziwaczny wehikuł na olbrzymich, chwiejących się kołach. Powóz ten był pięknie przybrany i przypominał pojazd, w których podróżowali książęta i księżniczki w świecie bajek.

Zbogacony handlarz skór był zapalonym myśliwym. Mówił on jednak, że konno jeździ się tylko na zawodach, wo bec czego wytresował sobie... byka, na którym wyjeżdżał pod eskortą stary świni. Każda z tych świń była wytresowana niegorzej od psa myśliwskiego.

Najoryginalniejszym widowiskiem były jednak z pewnością przyjęcia, urządzane przez Hearsta. Wychodząc z założenia, że najodpowiedniejszym „salonem“ będzie... trumna, dziwak zamówił piękną trumnę, w której prezentowano gościom butelki z napojami. Rzecz oczy-

wista, że goście, uczestnicząc w takich pijatykach, rekrutowali się z największych graczy, hulaków i karciarzy.

Żadne wyścigi ani zawody nie obezły się bez Jimmy Hearsta. Postać jego była dobrze znana dzięki jego ubiorowi — zjawiał się bowiem zawsze w surducie, sporządzonym z piór, płacił zaś w kasach swymi własnymi pieniędzmi, mianowicie bonami, które puszczał w obieg, honorując je oczywiście bez zastrzeżeń.

Hearst potrafił umrzeć tak samo oryginalnie, jak żył. Pozostawił on dokładne instrukcje odnośnie swego pogrzebu. Zgodnie z tem, trumna jego, ta sama, która służyła za stół podczas największych orgii pijackich, niesiona była przez 8 tęgich wdów. Hearst kładł specjalny nacisk na to, żeby kobiety te były wybitnie korpulentnymi wdowami.

Przed trumną postępowała orkiestra, wygrywająca do samej bramy cmentarnej najweselsze melodie, również „zamówione“ przed śmiercią. A za tym dziwnym orszakiem ciągnął się długi sznur odprowadzających na wieczny odpoczynek, pijanych do nieprzytomności, przyjaciół Hearsta.

## Kradź z zamiłowania do... wiedzy

Niezwykłe przestępstwo studenta, udekorowanego osobliście przez króla angielskiego

(z) Przed sądem w Cambridge stanął 20-letni student, Jerzy Dawid Anderson. Rodzice poświęcali dla niego wszystko. Ojciec Andersona, zwykły mleczarz, już w latach najwcześniejszego dzieciństwa zaobserwował u chłopca wybitne zdolności. Biedni ludzie, utrzymujący się z pracy własnych rąk, nieszczęśliwi żądnych ofiar, by zapewnić chłopcu pierwszorzędne wychowanie. Młody Jerzy nie zawiodł pokładanych w nim nadziei. Po ukończeniu szkoły średniej, wstąpił na uniwersytet w Cambridge, wykazując przez cały czas studjów wybitne zdolności. Za postępy w nauce przyznano mu stypendjum. Jerzy Dawid Anderson otrzymał z rąk króla złoty medal, przyznany tylko najlepszym uczniom.

W chwili, gdy król przypinał do piersi młodzieńca złoty medal, Jerzy był już właścicielem wielu cennych książek... stanowiących własność biblioteki uniwersyteckiej i innych bibliotek i księgarń w Cambridge. Gdy fakt ten wyszedł najaw, znaleziono u Andersona podczas rewizji 508 tomów, „nabytych“ bez wiedzy właścicieli.

Podkreślić należy, że kradzieży tych Anderson dopuszczał się wyłącznie spo-

wodu chorobliwej namiętności do książek i do nauki. Początkowo przywiąszczał sobie podręczniki, a następnie, widząc, że kradzieże te uchodzą mu bezkarnie, począł kraść książki już wyłącznie jako bibliofil, pragnąc zestawić sobie zbiór cennych książek.

Koleżdy młodego studenta zeznawali, że Anderson dosłownie odcinował sobie od ust, by uciąć pieniądze, niezbędne na nabycie książki. Był on jednocześnie najlepszym synem i podczas wakacyj pomagał ojcu, nie pesząc się bynajmniej tem, że rozwożenie mleka po domach nie jest bynajmniej odpowiedniem zajęciem dla tak zdolnego studenta. Profesorzy Andersona wydali o nim jak najlepszą opinię, którą podtrzymał nawet wówczas, gdy cała afera wyszła najaw.

Biorąc pod uwagę powyższe okoliczności, sąd skazał namiętnego zbieracza książek na 2 lata więzienia z zawieszaniem. Dzięki interwencji ciała profesor skiego i kolegów Anderson nie został relegowany z uniwersytetu, lecz wysłany na koszt państwa „na urlop“ do sanatorium dla podreperowania swego zdrowia, nadwątlonego ostatnimi wyda-

## Kto wynalazł lody?

Trzy i pół miliona porcyj lodów dziennie zjadają londyńczycy

Ochłodę spragnionych podczas upałów letnich — lody, wynalazł włoski nazwiskiem Cultelli, uczeń cukierniczy. Cultelli łamał sobie głowę nad wynalezienie jakiegoś nowego przysmaku. Pewnego lata skwarne wpadł mu do głowy pomysł wysypania miążko utłuczonego lodu do wody z sokiem; powodzenie zimnego, chłodzącego napoju dodało Cultelliemu bodźca do dalszej pracy nad ulepszeniem wynalazku. Skonstruował więc wiadro z podwójnym dnem; pod spodem znajdował się lód tłuczony a na górze krem owocowy, który mieszano łopatką tak długo, aż ulegał zamrożeniu. Tym razem sukces był tak wielki, że Cultelli stworzył

w Paryżu cukiernię, gdzie jego krem mrożony cieszył się szalonym powodzeniem. A było to w r. 1660. Od tego czasu krem mrożony i lody zdobyły w zwycięskim pochodzie świat cały i w lecie święcą tryumfy. W Londynie np. podczas upałów dzienna konsumpcja lodów sięga od półtora miliona porcyj do 5 milionów i wyżej, zależnie od natężenia upału. Największa z fabryk lodów na świecie, istniejąca w Nowym Jorku, produkuje dziennie podczas skwarnych dni do 4 i pół miliona porcyj. Nieco mniej — bo 3 i pół milionów porcyj lodów produkuje fabryka w Londynie.



# W ZAŁĘKACH ŁODZI CZAI SIĘ NĘDZA!

## 10 groszy za uszycie koszuli!

### Ponure obrazki z życia bezrobotnych

Domy po obu stronach, jeden za drugim, bliźniaczo podobne w swej nędzy i zniszczeniu.

W którymś skolei domu jest brama, potem ciemna, nieoświetlona sień.

Drewniane, wydeptane przez setki stóp schody, uginają się zdradliwie za każdym krokiem. Poręcz jest chwiejna, niepewna.

A potem jest przeraźliwie ciemny labirynt korytarza.

W jednym z mieszkań — długim, wąskim pokoju, siedzi młoda kobieta z dzieckiem na kolanach. Oprócz niej jest jeszcze mała staruszka i druga dziewczynka w kołysce.

Pod ścianą stoi tajemniczy czworobok, okryty białą płachtą.

Młoda kobieta zaczyna opowiadać cichym, jakby zadumany głosem.

— To maszyna do szycia. Świątuję. Mąż był dawniej czeladnikiem krawieckim. Później go zredukowano. Wzięliśmy się razem do szycia koszul sportowych. 30 sztuk dziennie. Od sztuki płacono po czątkowo 24 gr., tak, że było nieźle. Potem płacono coraz mniej.

Ostatnio już tylko 10 gr. za uszycie koszuli. Do tych 10 gr. dodawaliśmy własne nici.

A teraz i tego zabrakło — od Zielonych świątek.

Zapomóg żadnych nie mamy. Oszczędności też nie.

Dostajemy tylko trochę żywności z Opieki społecznej i tak się jakoś żyje.

Daj Boże tylko, żeby tego nie zabrakło, to może jakoś do jesieni, do pracy przetrwamy.

Żeby tylko była praca.

Dziewczynka na kolanach poruszyła się niespokojnie, zapłakała.

W małym, dusznym pokoiku o szczelnie zamkniętym oknie, zebrało się kilka osób na kołyską dziecka.

Dziecko jest blade. Oczy ma wytrzeszczone, zniechęcone. Nie widzi niko go. Jest nieczuły na otaczający je gwar.

Niski, gruby felczer wypisuje receptę, daje wskazówki.

Potem do rąk jego wędruje mały stos zbieranych zewsząd miedziaków. Nie liczy. Chowa pieniądze do kieszeni.

Wychodzę z trudem przepychając się między zebranymi w ciasnocie pokoju.

Matka nad kołyską zeicha popłakuje. Ojciec stara się nadaremnie odpędzać muchy od chorego dziecka.

Przyjechali niedawno z małego miasteczka. W tym pokoju są sublokatorami.

— Posrebrzam łyżki, widelce, noże. Zabrakło pracy w miasteczku. Myślałem że tu będzie lepiej.

Tymczasem pracy niema, dziecko chore, zjada się resztę oszczędności i niewiedomo, co będzie dalej.

Gdy drzwi się zamykają, znów jest cicho i ciemno.

Drogi nie widać i trzeba jej rzukać, wodząc ręką po chropowatej powierzchni ścian.

...Takie są domy i mieszkania małe, wąskiej uliczki.

Na rogu, gdzie dwa domy, jakby sobie dłonie podawały, stoją trzy jaskrawo umalowane dziewczyny.

Długo jeszcze dobiega uszu ich głosny, wyzywający śmiech, zaczepki i przekleństwa...

Jola.

W praktyce było jeszcze gorzej. Niższe bowiem...  
**Podczas wakacji**  
**ASPIRINA**  
 niezbędna

### Grzyb drzewny

#### Ścisła lustracja nowych budowli

Łódź, 26 czerwca.

(it) Jak się dowiadujemy, inspekcje budowlane wykryły w ostatnich dniach w nowych budynkach w Łodzi t. zw. grzyb drzewny, który całkowicie przeżera podłogi, ramy okienne, wazadła i t.d.

Ponieważ grzyb zagraża bezpieczeństwu budowli, a co zatem idzie bezpieczeństwu lokatorów, w przyszłości rozciągnięta będzie ścisła kontrola nad stanem drzewa używanego przy budowach. Ma to specjalne znaczenie w chwili obecnej w Łodzi, ponieważ ruch budowlany w naszym mieście w roku bieżącym jest bardzo intensywny.

## Sprzedawał „cudowną” maść z... piasku

### Oszuś, udający lekarza skazany został na rok i 4 miesiące więzienia

Łódź, 26 czerwca.

W sądzie grodzkim odbyła się w dniu wczorajszym rozprawa, wskazująca już po raz niewiedomo który jak

dalece należy strzec się przed najrozmaitszymi znachorami, lekarzami indyjskimi itd. Ludzie ci żerują na naiwności ludzkiej i nie tylko oszukują swe

ofiary, lecz narażają na szwank zdrowie i życie ludzkie, i z tego względu należy z nimi walczyć, a nie dawać im posłuchu.

W kwietniu i maju rb. wśród mieszkańców Wiskitna, Władzowa, Chojen i Nowosolnej, a więc przeważnie wśród robotników, kolonistów i włościan uwijał się jakiś człowiek, reklamujący się jako „indyjski fakir”.

„Fakir”, mówiący łamaną polszczyzną, oświadczył wszystkim, że przez sześć lat przebywał w Indiach i że tam wyuczył się sztuki lekarskiej takiej, jakiej u nas nikt nie zna. Ocywista, że oszuś „ręczył” za wyleczenia w takich wypadkach, w których lekarze nie widzieli dla chorego już ratunku.

Dnia 26 maja osobnik ów zjawił się w mieszkaniu Antoniego Kolkowskiego w Władzowie. Żona Kolkowskiego od dłuższego już czasu była cierpiąca. W swej rozpaczliwej nieszczęśliwej sytuacji posłuch oszustowi i nabył od niego rzekomo cudownego leku w postaci maści. Maść kosztowała aż 15 złotych. Gdy tylko oszuś wyszedł, Kolkowski wypuścił nieco maści z tubki. Już po chwili przekała się, że tubka była napełniona piaskiem, a tylko na wierzchu znajdowała się w niej jakaś lepka maść. Kolkowski niezwłocznie wybiegł za „fakirem”, dogonił go na ulicy i oddał w ręce policjanta.

Zatrzymanym okazał się 34-letni Stefan Adamowski, znany i kilkakrotnie karany oszuś, który w swej bezczelności, posuwał się tak daleko, że będąc rodowitym łodzianinem, udawał cudzoziemca i naumyślnie źle mówił po polsku. Przed sądem jednak Adamowski starał się jak mógł wywinąć od odpowiedzialności, mówiąc polszczyzną. Adamowski skazany został na rok i cztery miesiące więzienia. (gr.)

## Urzędy rozjemcze dla strajków robotniczych

### Postulaty związków zawodowych w Łodzi

Łódź, 26 czerwca.

(it) Jak się dowiadujemy, organizacje robotnicze w Łodzi postanowiły podjąć akcję, celem powołania do życia przez władze państwowe urzędów rozjemczych w zatargach zbiorowych między pracodawcami a pracownikami. Zdaniem organizacji zawodowych powołanie do życia takich urzędów przyczyniłoby się w dużej mierze do zgaśnięcia wszelkich tarć i umożliwiłoby normalizację stosunków, bez potrzeby uciekania się do strajków.

Równocześnie związki zawodowe domagać się będą utworzenia przy inspektoracie pracy instytucji t. zw. asystentów, powołanych z pośród robotników i pracowników umysłowych, którzy pomagiliby inspektorom pracy utrzymywać kontrolę nad właściwym wykonywaniem ustaw socjalnych w naszym mieście.

## Dziesięcioletni podrzutek

### pozostawiony został wczoraj wraz z dwojgiem rodzeństwa w urzędzie miejskim

Łódź, 26 czerwca.

Kroniki policyjne notują codziennie po kilka wypadków znalezienia podrzutek. W sądach odbywa się niekiedy po kilkanaście rozpraw jednego dnia przeciwko matkom, winnym porzucenia dzieci.

Wczoraj zaszedł jednak w tej dziedzinie wypadek nienotowany. Oto w lokalu wydziału Opieki społecznej zarządu miasta, w którym to lokalu b. często zostawiają matki swe dzieci, „podrzucona” została cała trójka dzieci. Najmłodsze z

tych dzieci liczy lat dwa — najstarszy chłopiec, jest już dziesięcioletnim uczniem.

Rozpytywany chłopiec podał swe nazwisko i imiona rodziców. Nie mógł jednak podać ich adresu, gdyż wraz z rodzicami, cała trójka dzieci była bezdomna.

Za małżonkami, Stefanem i Genowefą Krzyżanowskimi wdrożyły władze poszukiwania.

Dzieci umieszczone zostały narazie w miejskim domu wychowawczym. (gr)

## Złamał rękę żonie

### Krwawe zakończenie sporów między małżonkami

Łódź, 26 czerwca.

W mieszkaniu małżonków Garnczarek, przy ulicy Lubelskiej 8, rozegrała się wczoraj tragedia rodzinna, jedna z tych, jakich niestety wiele wydarza się na przedmieściach Łodzi. Tym razem jednak scena, do jakiej doszło między małżonkami Garnczarkami nie skończyła się zwykłą ciszą, następującą po burzy. Mąż winny ciężkiego pobicia żony został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Pomiędzy Bolesławem i Heleną Garnczarek panowały już od dłuższego czasu niesnaski. Sąsiadów dobiegały z mieszkania Garnczarków odgłosy licznych, niemal codziennych awantur, sąsiedzi przyzwyczaili się już ponieważ do tych spraw i nie interwenjowali nigdy. Zresztą doświadczeni ludzie twierdzą, że dopiero w ostateczności należy wkroczyć między kłócących się małżonków.

Wczoraj przy ulicy Lubelskiej nr. 8

doszło właśnie do takiej ostateczności. W pewnej chwili dały się słyszeć krzyki Garnczarkowej tak okropne, że sąsiedzi nie bacząc na nic wbiegli do mieszkania niezgodnych małżonków.

Ciężko pobita Garnczarkowa leżała na ziemi, naprzemian to jęcząc głucho, to głośno krzycząc. Wezwano lekarza pogotowia, który ustalił u Garnczarkowej złamanie prawej ręki i liczne obrażenia.

Garnczarek — jak wspomnieliśmy — został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. (gr)

### CHCESZ BYĆ PIĘKNĄ —

używał wyroby Mag. W. PAŹDIERSKIEGO. Krem i mydło „H A L I N A Nr. 1” odmładza cerę — ponleważ zawiła kamfora — usuwa piegł, wazry, przyszcze, żółte i czerwone plamy zaś krem „HALINA Nr. 2” udelikatnia cerę nawzawsze, zapobiega i usuwa zmarszczki. Sprzedaż w aptekach, drogerjach i perfumeryjach. Fabryczny skład „Pharmachemia”, Bydgoszcz. 30-1

### Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI: — Dziś o godz. 8.45 wiecz. „Cudze dziecko”.  
 TEATR POPULARNY (Ogródowa 18): — Dziś o godz. 8.30 „Nitouche”.  
 TEATR LETNI (park Staszica): — „Moja kochana, głupia mama”.  
 TEATR BAGATELA: — „Drzwiami i oknami”.  
 ZYD. TEATR KAMERALNY (Al. 1 Maja 2): — Dziś o godz. 9.30 „Rumunka” z Turkowem i D. Blumereld.  
 TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana 27). Dziś o godz. 9.30 „Złota lata”.

### K I N A:

CASINO: — „Platynowa Blondynka”.  
 GRAND-KINO: — „Fortancerka”.  
 MUZA: — „Hazard życia”, „Miłość, która zabija”.  
 ROXY: — „Płomień”.  
 CAPITOL: — „Świat bez mężczyzn”.  
 CZARY: — I. „Jaka mnie pragniesz”; II. „Pogromcy przestworzy”.  
 CORSO: — „Tajemniczy detektyw” Pat i Patachon.  
 PRZEDWIOSNIE: — „Jasnowłosy sen”.  
 RAKIETA: — „Zakazana melodia”.  
 SZUKA: — „Byłem Ci wierny”.  
 PALACE: — „Życie bez jutra”.  
 METRO: — „Nieznajoma z telefonu”.  
 ADRIA: — „Nieznajoma z telefonu”.  
 OŚWIATOWY: — I Kurier syberyjski. II Tajemnica limuzyny.

### Ranny przez spadającą doniczkę

Łódź, 26 czerwca.

Niezwykły wypadek zdarzył się wczoraj na ulicy Sienkiewicza, na chodniku obok posesji nr. 9. Przechodzący ulicą Jankiel Zysman, zamieszkały przy ul. Łągiewnickiej 4, uderzony został spadającą doniczką w głowę tak nieszczęśliwie, że odniósł ciężkie okaleczenia twarzy i głowy.

Lekarz pogotowia zarządził przewiezienie poszkodowanego do lecznicy, a władze wdrożyły dochodzenie, celem pociągnięcia do odpowiedzialności winnych tego niezwykłego wypadku.

Ustalone zostało, że doniczka spadła z trzeciego piętra.

Kto chce uniknąć niemiłych konsekwencji i komu drogie jest również cudze zdrowie — winien baczyć, by doniczki, ustawione na oknach, nie narażały przechodniów na szwank. (gr)

## Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.



# Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



A nazajutrz detektywa  
O godzinie piątej rano  
Przez zbrojnego wysłannika  
Na polowy sąd wezwano.



To jest Gerard, zbiegły z pułku!“,  
Krzyczy sierżant głosem srogim  
„Dezertera trzeba skarać,  
Powiesiwszy go za nogi!“.



Wtem napadło na fortecę  
Beduinów plemię dzikie,  
Które prażąc z karabinów,  
Szarżowało z wielkim krzykiem..



Kubuś zerwał się w tej chwili  
I karabin porwał strażę,  
Potem groźnych napastników  
Gęstym ogniem poczał prażyć!..  
(dalszy ciąg jutro).

## KATASTROFALNE LATO

Upały, deszcze, posucha, porażenia słoneczne i szarańcza..

Tegoroczne lato pod względem pogód — jak dotychczas — nie przedstawia się imponująco. Najpiękniejszy okres słonecznych i pogodnych dni przypadł na

pierwszą połowę maja,

gdy cała ludność przebywała jeszcze w miastach i nie myślała o urlopach ani wyjazdach. Obecnie, gdy rozpoczęły się już wyjazdy na letniska i do uzdrowisk, mamy serię dni deszczowych.

Pocieszmy się jednak przyszłością, albowiem zapowiadają, że lipiec będzie pogodny i słoneczny...

Nietylko jednak w Polsce lato tegoroczne jest tak anormalne. W innych państwach i krajach anomalie te również zaznaczają się choć w innym kierunku.

We Francji panują wielkie upały. Wiele osób dostało porażenia słonecznego. Zdarzały się nawet — wypadki śmierci.

W Anglii panuje katastrofalna susza.

W wielu miejscowościach, między innymi w Londynie, daje się we znaki brak wody.

Susza panuje również na półwyspie Bałkańskim. W Jugosławii brak deszczu spowodował olbrzymie straty na polach

Lecz nawet w Ameryce lato tegoroczne jest katastrofale. Dzieją się tam w dodatku rzeczy niezwykle. Podczas gdy w trzech stanach Ameryki Północnej rozszalała

wielka śnieżnica,

w Chicago w tym samym czasie dziesięć osób zmarło wskutek porażenia słonecznego...

W stanie New Jork wybuchły pożary leśne i władze zmuszone były zamknąć dostęp publiczności do wszystkich lasów, by niebezpiecznie rzucona zapalka nie spowodowała dalszych katastrof ogniowych.

W stanie Colorado powstał projekt zbombardowania chmur celem spowodowania deszczu.

W Manitosa ukazała się szarańcza,

## Hallo! Tu radio!

WTÓREK, dnia 26-go czerwca.

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze“.  
6.35—6.40: Muzyka z płyt.  
6.40—6.55: Główna następa.  
6.55—7.05: Muzyka z płyt.  
7.05—7.10: Dziennik poranny.  
7.10—7.20: Muzyka z płyt.  
7.20—7.25: Chwilka pań domu.  
7.25—7.35: Rozmaitości.  
7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący.  
7.40—11.57: Przerwa.  
11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy.  
Hejnał z Krakowa.  
12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne.  
12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.  
12.10—13.00: Muzyka popularna (płyty).  
13.00—13.05: Dziennik południowy.  
13.05—13.20: Audycja dla dzieci: 1) Legenda p. t. „Słowik i powój“ — przekład z włoskiego.  
2) Piosenki w wykonaniu Anieli Szelmńskiej.  
13.20—13.55: Chóralne fragmenty z oper (płyty).  
13.55—14.00: „Z rynku pracy“.  
14.00—14.05: Wiadomości o eksporcie polskim.  
14.05—14.15: Komunikat Łbry Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.  
14.15—16.00: Przerwa.  
16.00—17.00: Koncert zespołu gitarzystów Tychońskiego i Wróblewskiego.  
17.00—17.15: Skrzynka P.K.O.  
17.15—17.45: Trio kameralne. Wykonawcy: Lidja Kmitowa (skrzypce), Paweł Lewicki (for-

tepiant) i Bolesław Ginzburg (wiolonczela).  
17.45—18.00: Muzyka popularna (płyty).  
18.00—18.15: Odczyt budowlany.  
18.15—18.45: Recital śpiewaczy Stanisławy Szywin-Szymanowskiej.  
18.45—19.00: Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. Jan Piotrowski.  
19.00—19.10: Rozmaitości.  
19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień następnny.  
19.15—19.50: Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomia“.  
19.50—20.00: Wiadomości sportowe.  
20.00—20.02: „Myśli wybrane“.  
20.02—20.12: Muzyka (płyty).  
20.12—22.30: „Bal w Savoy“u, Operetka w 3-oh aktach Abrahama. W przerwie I-ej: Dziennik wieczorny. W przerwie II-ej: Poezje o morzu.  
22.30—22.45: Odczyt p. t. „Albert Wielki na tle kultury średniowiecza“ — wygłosi prof. Michał Sobieski. (Transm. z Poznania).  
22.45—23.00: Muzyka taneczna (płyty).  
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjne.

DZIS SŁUCHAMY:

18.50: BERLIN. Koncert muzyki polskiej z udziałem Romana Wraży (baryton) i Ludomira Różyckiego (fort.).  
20.00: WIEN. Koncert symfoniczny.  
20.45: MEDJOLAN. „Signorina Jazz“ operetka Papanti'ego.  
21.00: PRAGA. Koncert kompozytorski Jana Kubelika.

która zniszczyła doszczętnie wszystkie zasiewy.

Oto dotychczasowe pokłosie lata 1934 roku...

Jak widzimy, w przyrodzie panuje wielki niepokój.

## Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisat Andrzej Zański.

87

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celina Liwińska. Stary baron zerwał z nim wówczas wszelkie stosunki. Ryszard, zniechęcony uporem ojca i niedzą, popełniła samobójstwo.

Między dziadkiem a matką przyszło do dramatycznej walki o synka Rysia. Zwycięża dziadek, któremu matka oddaje wreszcie jedynaka, nie mając środków na wychowanie go.

Po 20-tu latach Celina wraca z Ameryki do Sochowa, gdzie też spotyka się z synem, który nie ma pojęcia, że właścicielka restauracji, p. Tompsonowa, jest jego matką.

ROZDZIAŁ OSIEMDZIESIĄTY SIÓDMY.

### Ucieczka

Celina, wsiadłszy do pociągu, zmierzającego do stolicy, poczęła się zastanawiać nad swoją sytuacją.

Wszystko to, co czyniła dotychczas, było raczej improwizacją wzniosłego serca matczynej, pragnącego za wszelką cenę ratować jedynaka. W miarę jednak, jak biegły kwadrans i jak bardziej stawało się nierealne wspomnienie krwawego trupa Terwina — ona poczęła myśleć kategoriami coraz realniejszymi.

Jej zasadniczym celem było przedostanie się do Gdyni, a stąd do Stanów Zjednoczonych, do Chicago, gdzie ongiś mieszkała i gdzie dotychczas miała przyjaciół.

Zamiar ten wydawał się niby taki prosty, lecz dopiero w chwili, gdy poczęła realizować jego pierwszą część, spostrzegła, ile nastęrcza on trudności.

Zrozumiała, że o wiele łatwiej było ukryć się chicagowskiemu przestępcy przed policją, szukającą go po całym mieście, aniżeli umknąć z Polski, gdzie

władze policyjne były o wiele czujniejsze — i niezdemoralizowane.

Pociąg mknął coraz dalej. Na niebie, tam daleko na wschodzie, zaczęło lekko przeświecać, — lecz w umyśle Celiny panowała w dalszym ciągu gęsta ciemność.

— Prawdopodobnie teraz, to znaczy koło siódmej — rozumowała — zejdzie się personel restauracyjny, który odnajdzie trupa Terwina. Momentalnie zostanie zaalarmowana policja. Z miejsca przybędzie sędzia śledczy, który wyda potrzebne zarządzenie. Za jakieś dwie godziny rozesłane już będą za mną listy gończe... Tak, ale ja za pół już godziny będę w stolicy, gdzie łatwiej mi będzie ukryć się.

Aczkołwiek tam argumentowała, ntemniej z trwogą w sercu wysiadła z wagonu, ażeby wnieść się w tłum, przewalający się przez warszawską stację.

Z lękiem spoglądała na każdego policjanta — z drżeniem rąk oddawała swój bilet kolejowy funkcjonariuszowi kolejowemu, stojącemu przy wyjściu.

Teraz dopiero rozumiała mądrość przysłowia, głoszącego, że na złodzieju czapka gore.

Odetchnęła dopiero znalazłszy się w taksówce.

— Dokąd mam panią zawieźć? — zapytał szofer.

Kobieta zawałała się. Chciała początkowo pozostać przez parę dni w stolicy, gdzie przecież spędziła swoją młodość. Lecz od postanowienia tego odwołała ją myśl, że musiałaby w takim razie zatrzymać się w hotelu i zameldować się tam — czyli tem samem wydać się dobrowolnie w ręce policji.

Momentalnie powzięła nową ideę. — Proszę zawieźć mnie na dworzec główny — rzuciła szoferowi polecenie.

Po kwadransie dobrej jazdy przez puste jeszcze ulice znalazła się Celina na dworcu głównym. Tu poinformowała się, kiedy odjeżdża pociąg do Zakopanego.

Miała szczęście, ponieważ pociąg taki opuszczał stolicę za pół godziny.

Celina kupiła, nie spiesząc się, bilet do Zakopanego i ułokowała się w przedziale dla kobiet. Przeżyła jeszcze parę dreszczów na widok patrolu policyjnego, przechodzącego przez peron, aż wreszcie odetchnęła z ulgą, kiedy pociąg powoli ruszył z miejsca.

— Wszędzie będą mnie szukać, ale nie w tym pociągu — myślała. Przedewszystkiem pod uwagę brane będą pociągi, zamierzające ku granicy. Nikt nie będzie przypuszczał, że jadę do Zakopanego, gdzie przeczekam miesiąc albo półtora, póki burza nie ucichnie. Schronię się w górach, w jakimś przysiółku, gdzie nikt nie będzie wypytywał mnie o papiery. Zamieszkać w chacie zwykłego górala, któremu nawet do głowy nie przyjdzie, że jego kuracjuszka, lecząca się niby na początek gruźlicy, jest poszukiwaną przez policję zbrodniarką. A na wiosnę bezpiecznie już pojedę do Gdańska, skąd może przedostanę się dalej w miejsca więcej bezpieczne.

Podróż miała spokojną. W Krakowie kupiła pisma południowe, szukając w nich wiadomości o morderstwie, popełnionem w Sochowie. Lecz szukała na próżno: widocznie wieść o krwawej zbrodni w jej restauracji nie dotarła jeszcze do redakcyj.

Zato odnośny artykuł odnalazła w piśmie wieczornem, które nabyła już w Zakopanem.

Przeczytała go z wielką uwagą. Zdjęła ją obawa, że może Ryszard popełnił jakąś niezręczność, przez którą może się wyspać — tak że cała jej ofiara poszłaby na marne.

Tak jednak na szczęście nie było. Wiadomość o morderstwie w Sochowie przedstawiona została w oświetleniu, jakie sobie życzyła.

Zainteresował ją jeden przedewszy-

stkiem szczegół. Oto artykuł kończył się następującym wnioskiem:

Po dokonaniu swojej zbrodni, morderczyni natychmiast opuściła Sochów. Około dwunastej widziano ją na dworcu wsiadającą do pociągu, idącego do Warszawy.

Prawdopodobnie Tompsonowa, która czas długi bawiła w Ameryce i posiada nawet obywatelstwo amerykańskie, zechce uciec za ocean. Jednak plan ten nie uda się jej, ponieważ policja rozesłała już listy gończe, które przyczynią się do ujęcia zbrodniarki.

Celina pogratulowała sobie w duchu, że nie pojechała prosto do Gdyni, lecz zjechała na południe, gdzie prawdopodobnie nikt jej nie będzie szukał.

Na wszelki jednak wypadek postanowiła zmienić nieco swój wygląd zewnętrzny. W tym celu, zaraz na wstępie, udała się do zakładu fryzjerskiego, gdzie poleciła ufarbować swoje kasztanowe, mocno już siwe włosy, na czarno.

Fryzjer, dokonując tego zbiegu, rozpytał się w komplementach:

— Świętna idea! — rozwdził się — ma pani świeżą i piękną twarz! Skoro siwizna zniknie, odmłodnieje pani o piętnaście conajmniej lat!.. Zmienimy też uczesanie na bardziej stylowe... W Zakopanem, gdzie w okresie sezonu zimowego bawi świetne towarzystwo, jest to konieczne... Zależę się, że wzbudzi pani prawdziwą furorę, ukazując się dziś u Trzaski w tym uczesaniu... A jest dla kogo być ładną... Przedewszystkiem bawi tu mnóstwo oficerów, z których napewno niejeden straci głowę dla tak sympatycznej osobki jak pani!

Tak papiał trochę beczelnie, trochę poufale fryzjer, przyzwyczajony do tego, że z racji swego fachu stawał się powiernikiem najintymniejszych kobiecych sekretów.

Celina słuchała piąte przez dziesiąte gawędzenia mistrza ondulacji. Niemniej przegładnąwszy się potem w lustrze musiała przyznać, że zmieniła się znacznie. To ją uspokoiło.

(Dalszy ciąg jutro.)



# KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

286

Napisał JERZY BAK

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezione kwiaty bagażowy. Na podstawie tego kwiatu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydstać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posadzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, iego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawadzkiego, wielkiego awanturnika i hulaję. Między Zawadzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawadzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zламаło swą karierę... W tej misternej siłą wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odrzaca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

Mineło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyśledził zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretarzem” oraz z Wandą Łapińską, która kochała jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Lucjan Szulski. Nadziął on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rak zbirów i Wanda została hrabina Toporska.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciagle Jana, wstępuje z rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawadzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj sa wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych. Zawadzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Główniewski. Przyczyną jego zgonu nie można było narazie ustalić.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najzdolniejszy wywiadowca Żmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalionik, zab oraz kluczyczek od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam kluczyczek detektyw znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydano ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawadzkim.

W cudnej miejscowości nad polskim Bałtykiem — na Jastrzebeli Górze — spotykają się hrabia Toporski i Księżniczka...

Pewnego dnia księżniczka zniknęła w tajemniczych okolicznościach z Garbuskiem ze Zmurkiem wszczynają śledztwo.

Okazuje się, że przed porwaniem księżniczka zdażyła brylantowym pierścieniem napisać na szybie okiennej nazwisko: „Biedroni”. Biedroni był więc sprawca jej porwania.

Detektywi w pogoni za Biedroniem udają się w daleką podróż morską.

Na dłuższy postój zatrzymują się w Tunisie gdzie kapitan Dziarysz odwiedza swą dawną znajomą arabkę Mure.

Jej zazdrosny małżonek zemścił się w ten sposób, że podrzucił proch pod kofy statku.

Na wodach Oceanu Indyjskiego następuje straszliwa eksplozja...

Statek utonął... Wreszcie po wielu tragicznych przeżyciach rozbitkowie dostają się na tajemniczą wyspę, zamieszkałą przez dziłkie bestje.

W rodzinie hrabiego wydarzyła się w tym czasie wielka tragedia.

Szulski porwał dziecko Wandy, a rozpaczona matka udala się w świat naposzukiwania.

Hrabia rozpił się ze zmartwienia. Jego kompanem jest znany lowelas, Stach Wardecki, który opowiada mu w lokalu o Katji, pięknej tancerce.

Wtedy, kapujesz, zagrałem z nią w otwarte karty... Powiedziałem jej...

— Cóż jej powiedział?... —

— Powiedziałem jej, że nie jestem dziennikarzem, że zakochałem się w niej do szaleństwa i jeżeli nie pojedzie ze mną autem na przechadzkę, to siebie za strzelę, ją zastrzelę, jej amanta zastrzelę, portjera, kelnera — wszystkich... Katja spojrzała na mnie swymi cudnie śmiejącymi się oczyma i odpowiedziała:

— To potem będą o mnie pisać w gazetach, tak?... —

Była, psia krewo, uradowana, że nazwisko jej dostanie się do gazet i gotowa była już mi odmówić, by zmusić mnie w ten sposób do wyciągnięcia konsekwencji... Zrozumiałem o co chodzi... Katja jest łapczywa na reklamę, kapujesz... Przerzekłem jej, że za trzy dni będzie miała zdjęcia we wszystkich dodatkach ilustrowanych, a wtedy rzuciła mi się na szyję i zawołała:

— Jakis ty dobry!... Nie wiem jak ci się odwdzięczę!... —

Odpowiedziałem jej na to:

— Od czasu, gdy natura obdarzyła cię tak wspaniałą urodą, pyłanie to nie powinno cię nastrojać zbyt wielkich trudności... —

Uśmiechnęła się — cwana dziewczyna — i odparła:

— Frédek jutro wyjeżdża (Frédek to jej amant) przyjdź do mnie po występ... —

Stach uderzył hrabiego poufale w plecy, aż tamten się zatrząsł, poczem rzekł:

## Rozdział dwieście dziewięćdziesiąty ósmy

### Nóżki pięknej tancerki

Wino miało jakiś dziwny, słodki zapach, który przywoływał dalekie, najpiękniejsze wspomnienia... Skargę niepojętą wyszeptowały gitary i wiolonczela. W przyciemnionym, kolorowym świetle tułły się do siebie roztańczone pary... Umilkły gitary, załkały skrzypce... Umilkły skrzypce, zajęczał saksofon...

Powabne, młode fontancerki przeginały się elastycznie w ramionach partnerów...

Potem opróżniono parkiet. Konferansjer oznajmił:

— Katja Walijewa!

Te dwa słowa zelektryzowały salę... Zgaszono światła... Tylko jeden wielki reflektor oświetlał drogę tancerki poprzez salę i zatrzymał się na parkiecie...

Katja — wysoka, zgrabna blondynka o zmysłowych ustach i wiecznie śmiejących się oczach — zrzuciła z ramion szkarłatny płaszcz, ukazując biel swego ciała...

Szept podziwu przebiegł przez całą salę...

Katja zaczęła tańczyć... Jan patrzył na nią poprzez zamrzone powieki i zda wało mu się, że wraz z nią unosi się w przestworza... Ogarnęło go słodkie rozmarzenie...

Stach podnosił się na krzesle, by nie uronić żadnego giestu tancerki, i szeptał zachwycony:

— Co za nogi... Co za biodra... Co za... Nie pójdziesz po auto?... —

Jan milczał... A gdy zapalono światła i Katja znikła z parkietu, zdawało mu się, że jeszcze śni...

— Janek... Napij się jeszcze... Nie wiele zostało... — mówił Stach. — Wiedziałeś kiedyś talką kobietę?... —

— Tak... —

— Łezesz!... Takiej niema na świecie... —

— A widziałem... —

— Gdzie?... —

— Tu... W tem mieście... Nazywała się... nazywała... się... —

Zamilkł. Machnął ręką.

Była piękna... jak księżniczka... — dodał w zachwycie...

Wypróżnili flaszkę do końca. Znowu zajął się jazz-band. Znowu śle-

— No, czy nie mam sprytu?... Dziś po występie idziemy do niej... —

— Co za idziemy?... Pójdziesz sam... —

Stach spojrział nań zdumiony:

— Nie strugaj cnotliwego... Sam przecież mówiłeś wczoraj, że ci się podobają jej nóżki... —

— Cóż z tego?... Więc właśnie przyszedłem, by popatrzeć na jej nogi w tańcu... —

Stach pokiwał głową:

— I już?... i to ci wystarczy?... Popatrzeć i do domu?... Nie, kochanku... Dziś spędzamy noc z Katją, rozumiesz?... —

Zadzwoń natychmiast do domu i każesz sprowadzić auto... Po występie za bierzemy Katję do auta i pojedziemy na spacer... Dziewczyna zdebieje, gdy zobaczy, że mamy własną limuzynę... Potem możemy wstąpić do innego lokalu dla dodania sobie animuszu, a potem... potem pojedziemy do... do... zresztą, zobaczysz... —

Jan pokiwał głową:

— Nic z tego... Auto nie sprowadzę... Z Katją nie pojedziemy... —

— Janku, nie rób przecie bałaganu... Taka okazja... Frédek jutro przyjedzie i zabierze nam taką śliczną dziewczynę... Przecie szkoda dla takiego durnia jej twa rzycki, jej uśmiechu, jej kolanek, co tu dużo gadać!... Napijesz się i będziesz inaczej śpiewał... Nic jeszcze nie zamówiłeś?... Panie starszy!... —

— Nie... mruczał hrabia. — Nic z tego nie będzie... —

I w duchu dodał:

— Bądź spokojna, Wando... Nie zdradzę cię, nie... nie... —

opasała się tylko wzorzystą chustą, która obcisłe przylegała do jej ciała.

— Panowie wybacza — mówiła rozweselona ich wyglądem — że tu taki nieład... Pokojówka nie zdażyła jeszcze sprzątnąć... —

— Nie szkodzi... Pozwoli pani, że przedstawię mego serdecznego i mrowego przyjaciela, autentycznego hrabiego Jana Toporskiego... Ukłonił się, Janeczku... —

Wyciągnęła rękę, przyglądając się ciekawie Janowi. Pierwsze, rozpoznawcze spojrzenie wypadło widać nie najgorzej, skoro uśmiechnęła się zalotnie i rumieńce załaly jej twarz. JaIn bąknął coś niezrozumiałego i przeniósł natychmiast wzrok na Stacha, mówiąc:

— Jesteś pijany i nie wiesz co mówisz... —

— Ja jestem pijany? — oburzył się Stach. — Nje obrażaj mnie wobec kobiet... A właściwie wobec jednej, lecz jakże pięknej kobiety... Wje pani, pani Katju, gdy tak patrzę na pania, to nie mogę zrozumieć, jak mogłem żyć dotychczas bez pani... —

— A jednak żył pan... — odparła, siadając z papierosem w ustach na poręczy fotelu. — I to podobno nienajgorzej... —

— Ale czy to było życie?... Ta wieczna tęsknota za pania... —

— Jakże pan mógł tęsknić, kiedy pan mnie wcale nie znał... —

— Aha... prawda... Przepraszam... Zapomniałem... —

Machnął ręką, potem spojrział na hrabiego i wzruszył ramionami.

— Ech, błagier z pana... — rzekła Katja, kiwając głową. — Już wczoraj wiedziałam, że bujanie to pańska specjalność... Przerzekł mi pan, że moje zdjęcia ukażą się w pismach... —

— I słowa dotrzymam!... To mur... Za dwa dni uirzy pani siebie na łamach naszych dodatków ilustrowanych!... Moja w tem głowa! —

— Doprawdy? — ucieszyła się. — Bardzo pani dziękuję... —

— Ale to nic... Teraz dopiero pójdzie reklama!... Takiej reklamy świat nie widział! Hrabia Toporski zaimie się pani losem... Prawda, Janeczku?... —

Toporski mruknął coś pod nosem, a Katja spojrzała na niego takim wzrokiem, jak gdyby chciała powiedzieć:

— Szkoda, że ten wariet nam przeskadza... —

Stach rozsiadł się wygodnie w fotelu. Alkohol zrobił swoje... Oczy zaczęły mu się kleić do snu:

— Swoja szosa... — mruczał. —

Swoja szosa, jak ja jestem mało wymagalny... Pomyślcie tylko państwo... Moje wymagania co do piękności kobiet są najskromniejsze pod słońcem... Zadawałam się w zupełności najmniejszą rączką, najmniejszą nóżką i najmniejszymi usteczkami... —

— On już nie wie, co gada... — szeptała Katja, odkładając niedonatek

Stach zdecydowanie zamilkł no chwili, zasypiając zupełnie. Jan siedział obok niego i wpatrywał się w bujającą nóżkę pięknej tancerki... —

Przez kilka minut w garderobie nowała cisza. Wreszcie Katja zapytała:

— Może... damy mu się wyspać? —

— I ja tak myślę... —

Podniosła się.

— W takim razie niech pan zaczeka... Przebiorę się tylko... —

Znikła za parawanem. Po chwili wyszła ubrana lekko.

— Nie będzie pani zbyt chłodno? — zapytała troskliwie.

— Nie... — odparła, biorąc go pod rękę na ciemnych schodkach.

Dalszy ciąg jutro



## Zaraziła dziecko straszną chorobą...

W przystępie rozpaczony poderznięła mu żyły i popełniła samobójstwo

Lwów, 26 czerwca.

W szpitalu powszechnym we Lwowie czynione są przez lekarzy wielkie wysiłki w kierunku utrzymania przy życiu synka sędziego sądu grodzkiego w Bełżu, Michała Kolankowskiego. Chłopczyk ma przecięte żyły obu rąk. Wskutek wielkiego upływu krwi, stan jest b. ciężki. Straszny ten czyn popełniła na swem dziecku p. Mira, 32-letnia żona sędziego, w przystępie rozpaczony, poczem tą samą brzytwą poderznięła

ła sobie gardło.

Straszny czyn p. Kolankowskiej spowodowany był faktem, że synek zachorował na gruźlicę. Straszną tą chorobą zaraziła go matka. Nie mogła tego przeboleć i postanowiła zgładzić nieszczęśliwe dziecko i siebie. Gdy sędzia wrócił do domu zastał stygnące zwłoki młodej małżonki, oraz leżącego w kałuży krwi chłopca, dającego słabe oznaki życia. —

## Chwycił za drut naładowany prądem

Tragiczny finał ćwiczeń ratowniczych na Wiśle

Toruń, 26 czerwca.

(cd) Podczas pokazu ratownictwa rzeczowego w Toruniu dla młodzieży szkolnej, wydarzył się niezwykle wypadek, który o mało nie pociągnął za sobą tragicznych następstw.

Pod kierownictwem starszych grupa młodzieży szkolnej ćwiczyła się na Wiśle w pobliżu portu drzewnego w rzucaniu liny na ratunek fikcyjnie tonącemu. W miejscu tem znajdował się przewód elektryczny o silnym napięciu. Udał się tonącego uczeń Alfred Sowizdrzał, przypuszczając, że jest to zwykły kawałek drutu, chwycił go i nie mógł od niego uwolnić się.

Zauważyli to uczestnicy pokazu i pośpieszyli Sowizdrzałowi z pomocą. Po krótkich zmaganiach się, wydobyli na brzeg nieprzytomnego chłopca.

Dzięki zastosowaniu sztucznego oddechania, zdołano przywrócić mu życie. Na rękach jego pozostały ślady — wypalone przez prąd elektryczny pręgi.

## Zbrodnicza ręka podpaliła dwie zagrody

Łuna pożaru nad Pomorzem

Świecie, 26 czerwca.

(cd) W zagrodzie rolnika Augusta Borkerdinga w Pruszczu, pow. świecki, powstał pożar, który strawił wszystkie zabudowania gospodarskie wraz z martwym inwentarzem. Pogorzelec oblicza straty na 28.000 zł.

Poszlaki wskazują, że pożar został spowodowany przez zbrodnicze podpalenie.

## Potworna zemsta za zeznanie w sądzie

Niewygodny świadek zamordowany podczas snu

Brześć, 26 czerwca.

Potworny akt zemsty dokonany został w powiecie kobryńskim, we wsi Hołowczyce.

W dniu 21 bm. na rozprawie sądowej w sądzie grodzkim w Kobryniu zeznał jako świadek mieszkaniec Hołowczyc, 66-letni Grzegorz Kulik. Zeznania jego były obciążające dla oskar-

żonego, Jana Krawczuka, również mieszkańca tej wsi.

Nocy onegdajszej, w czasie snu we własnym mieszkaniu, niezłany dotychczas sprawca dostał się do domu Kulika i uderzeniem siekiery zamordował go. Zbrodnia wykryta została dopiero nad ranem. Domownicy znaleźli martwe ciało ofiary skrytobójstwa.

## Smiertelnie rażona przez piorun

Straszne skutki ostatniej burzy w Rówieńskim

Równe, 26 czerwca.

Onegdaj szalała nad powiatem rówieńskim burza, która spowodowała liczne szkody. W Aleksandrii k. Równego uderzył piorun w kościół i zesłizgnął się wzdłuż korytarza prowadzącego do zakrystji. W tym czasie wychodziła z zakrystji na korytarz 52-letnia Wiktoria Rossa, gospodyni miejscowe-

go proboszcza ks. Władysława Kieleckiego. Rażona piorunem Rossa zmarła na miejscu.

Tegoż dnia w kol. Niewierówka (gm. Międzyrzec) uderzył piorun w dom Aleksiego Terentiuka. Dom spłonął, a wraz z nim zabudowania gospodarskie, inwentarz i kilka sztuk bydła. Straty wynoszą 1300 zł.

W Kwasilowie, k. Równego zajęła się od uderzenia piorun stodoła Marii Hordziejczuk. Strata wynosi 150 zł.



**Ortopedysta - Konstruktor**

wykonuje wszelkie prace, wchodzące w zakres ortopedji: sztuczne ręce, nogi, aparaty ortop., wszelkich systemów, gorsety na skrzywienie kręgosłupa, wkłady ortopedyczne na płaską stopę (plattus) z kompozycji aluminiowej i z masy. Aparaty własnego wynalazku na krótsze nogi, zastępujące obuwie na korku (można na nie wkładać normalne pantofelki). Pasy rapturowe i brzuszne i t. p.

**PRACOWNIA ORTOPEDCZNA**  
**JÓZEF ROSENBERG**

Lódź, PIOTRKOWSKA 114 w podwórzu, tel. 162-80.  
Przyjmuje od 9-12 i od 3-7.

Specjalny dział obuwia ortopedycznego Ubezpieczonych w Kasie Chorych przyjmuje. Obsługa damska i męska.

przed założeniem aparatu

po założeniu aparatu własnej konstrukcji

Dr. MED.  
**Al. Kopeiowski**  
CHOROBY WEWNĘTRZNE  
**Gdańska 37**  
tel. 232-55. przyjmuję 7-8 wieczór.

Doktor  
**H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**  
tel. 148-62  
od 11 do 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1  
**Ceny lecznicowe.**

**CHORZY** na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Pomoc i skutek bez operacji!!!  
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszki.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kieszki lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powtórnie po operacji.

Zakład Ortopedyczny:  
**Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa**  
Lódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter) tel. 221-77  
30-letnia praktyka pełna gwarancja.

UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuję tylko osobiste. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

**PODZIĘKOWANIE.**  
Uważam za swój obowiązek publicznie podziękować WP. Dyr. J. Rapaportowi, zam. w Łodzi, ul. Wólczańska 10 za uzyskanie dla żony mojej, chorej na gruźlicę kręgosłupa, zasiłku w kwocie 200 zł. z Ubezpiec. Społecz. na leczniczy gorset ortopedyczny i polecam tego wybitnego specjalistę ortoped. innym ubezpieczonym i zaznaczam, że starania jego były nadzwyczajne.

(—) DYLIK JAN  
Lódź, ul. Wólczańska 214.

DLA ZDROWIA JEDYNIEM TO,  
CO NAJLEPSZE!  
COKOLWIEK DROŻSZE —  
— WIELOKROTNIEM LEPSZE!

**OLLA**  
PREZERWATYWY

DOKTOR  
**W. Łagunowski**  
Piotrkowska 70, tel. 181-33.  
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE  
Gabinet Roentgeno - leczniczy.  
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.  
Oddzielna poczekalnia dla pań.  
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

**LECZNICA Wołkowyski**  
Piotrkowska 294  
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMUJE LEKARZE SPECJALISTI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.  
**Porada 3 złote.**

DOKTOR  
**KLINGER** powrócił  
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)  
**Andrzeja 2, tel. 132-28**  
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12.

DOKTOR  
**REICHER**  
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.  
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.  
Południowa 28. Tel. 201-93  
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED.  
**L. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
**NAWROT 32. Tel. 213-18**  
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w no.

DR. MED.  
**M. Rundszejn**  
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE  
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ  
**Pomorska 7, tel. 127-84**  
przyjmuje od 4-8-ej.

DR. MED.  
**S. Kryńska**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)  
**Sienkiewicza 34**  
telefon. 146-10  
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

**Baczość Letnicy!!!**  
Wisniowej Góry i Kraszewa  
„Ilustr. Republika“ i „Express Wlecz. Ilustr.“  
sa do nabycia o godz. 8 rano u gazeciarza Jamnika, wila Kawull, vis-avis Chłodni wiedeńskiej.

**SZALIK FUTRZANY**  
ze strzyżonego brązowego baranka na jedwabnej brązowej podszewce ZGUBIONO między 13-ym a 22-ym czerwca. Łaskawy znalazca zechce zwrócić: Piotrkowska 200, m. 16, Pałowski, telefon 118-01.

**STOŁOWY** pokój debowy w dobrym stanie tanio sprzedam. Sienkiewicza 63, m. 15, od godz. 2-3 do obejrzenia.  
**MAGLE** skrzyńowe i pokojowe udoskonalone sprzedaje fabryka „Junior“ Łódź, Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 122).  
**DROBNE** ogłoszenia w „Republika“ a najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub polejczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki“.

**Udzielam lekcji ELEKTROTECHNIKI i języka NIEMIECKIEGO.**  
Piotrkowska 103, m. 37.  
Zastać (9 i pół-10 i pół) rano.  
**ANGIELSKIEGO** konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front. codziennie zastać od godz. 4-7 po poł.





## Migawki z mistrzostw szosowych Łodzi Nowe „gwiazdy” kolarskie. — Nieoczekiwana porażka faworytów

Łódź, 26 czerwca.

Mistrzostwa szosowe okręgu odbyły się w niedzielę w imprezie pod każdym względem wzorowo przeprowadzonej. Zarówno ich strona organizacyjna, jak też i sportowa nie pozostawiały nic do życzenia.

Miłą niespodzianką był fakt zdobycia mistrzostwa przez młodego i mało jeszcze znanego zawodnika Erwina Wójcika. Uzyskany przez nowego mistrza, jak też i przez kilku następnych czas, jest na nasze stosunki drogowe bardzo dobry.

Bo chociaż oficjalny protokół z zawodów mówi, że stan szosy był bardzo dobry, to trudno się z tym jednak zgodzić, do dobrego brakowało jeszcze, bardzo a bardzo dużo.

Obok młodego mistrza odniosło w biegu tym bardzo poważne sukcesy również i kilku innych młodych zawodników. Rykham, Leskiewicz i Demantowicz, na których zwrócono uwagę po ich mistrzostwach klubowych, w których uzyskali fantastyczny czas (oczywiście przy naszych szosach) potwierdzili teraz w zupełności, że są zawodnikami pełnowartościowymi, których nazwiska jeszcze niejednokrotnie widnieć będą na listach zwycięzców.

Trójka powyższa wraz z kolegami klubowymi Klatem i Wleczkiem, przyczyniła się do generalnego sukcesu młodej sekcji kolarskiej WIMY, która zajęła aż cztery miejsca w pierwszej dziesiątce, a pięć w klasyfikowanej piętnastce.

T. Z. S. klub macierzysty Walińskiego i Klosowicza, którzy tyle chwały i zaszczytów przysporzyli kolarstwu łódzkiemu, ma obecnie znów wielce obiecującego zawodnika. Jest nim Freund, który znalazł się na jedenastym miejscu w 3.11.09. Czas jego lepszy o 4 minuty od minimum wymaganego dla mistrza.

Młodzież reprezentowana jeszcze była przez cały szereg innych zawodników, z których bardzo dobrze wypadli Iżykowski, Knuł, Jaskólski, Jankowiak i Stefański, jedyny pabjaniczanie, który bieg ukończył. Stefański (KE Pabjanice) zajął dziesiąte miejsce z czasem zaledwie o 54 sekundy gorszym od zwycięzcy biegu.

Wśród tej masy młodzieży, która bieg ukończyła znalazło się zaledwie dwóch „asów” Odartus i Wlecek. Obaj faworyci biegu. Zostali oni pokonani przez młodszych, niemniej jednak spisali się bardzo dobrze, nadając ton celnemu biegowi. Szczególnie bydgoszczanin, był bohaterem mistrzostwa prowadząc cały czas czołówkę i inicjując zrywy, które przyczyniły się do dobrego czasu. Usłyszał zato słowa podziękowania z ust prezesa związku okręgowego p. Artura Tielego podczas ogłaszania wyników biegu.

Uroczystość ta odbyła się jednak niestety w atmosferze bardzo niesportowej, mimo że na sali znajdowali się właśnie sami tylko kolarze sportowcy. „Sportowcy” ci gwiazdami przywitali ogłoszenie wyników biegu i przyznanie mistrzostwa Wójcikowi. To też dobrze stało się, że niesforna ta paczka usłyszała kilka ostrych słów z ust kapitana ŁOK Waclawa Szynskiego, który w bardzo ostry sposób napiętnował takie zachowanie się, wzywając malkontentów do stolika komisji z prośbą o wyrażenie przed nią swych żali w bardziej kulturalny i odpowiadający sportowcom

### Vienna w Krakowie

Jak już kilkakrotnie pisaliśmy, w dniu 3 lipca zawita do Krakowa słynna austriacka drużyna First Vienna Club ze swymi najlepszymi zawodnikami. Drużyna Vienny rozegra w Krakowie jedno spotkanie z reprezentacją ligowych drużyn Krakowa.

wi sposób. Niestety śmiałkowie, którzy potrafili bardzo ładnie gwizdać, nie zdobyli się jednak na odwagę zaprotestowania w inny sposób.

Jedynym mankamentem wyścigu był brak odpowiedniej ilości samochodów

względnie motocykli, które mogłyby kontrolować trasę.

Jeden wóz to stanowczo zbyt mało. Przy większej ich ilości zakładanie protestów podobnych do niedzielnego byłoby już zupełnie bezcelowe. (go).

## Zagraniczni kolarze w Helenowie. Interesująca impreza odbędzie się w piątek.

Powodzenie premiery kolarskiej w Helenowie zachęciło WTC. do zorganizowania następnych zawodów już w nadchodzący piątek świąteczny.

W zawodach piątkowych wezmą znów udział wszyscy ci sami kolarze, którzy startowali podczas ostatniej wieczorówki.

Bardzo interesująco zapowiadają się obecnie walka trzech gości zagranicznych Arleta, Chapalaina i Szamoty. W trzech biegach głównych odbytych w Warszawie, Łodzi i Krakowie każdy z nich osiągnął po jednym zwycięstwie, tak że kwestja, który z nich jest lepszy jest jeszcze wciąż otwarta. Zdecyduje o tem bieg główny w nadchodzący piątek w Łodzi.

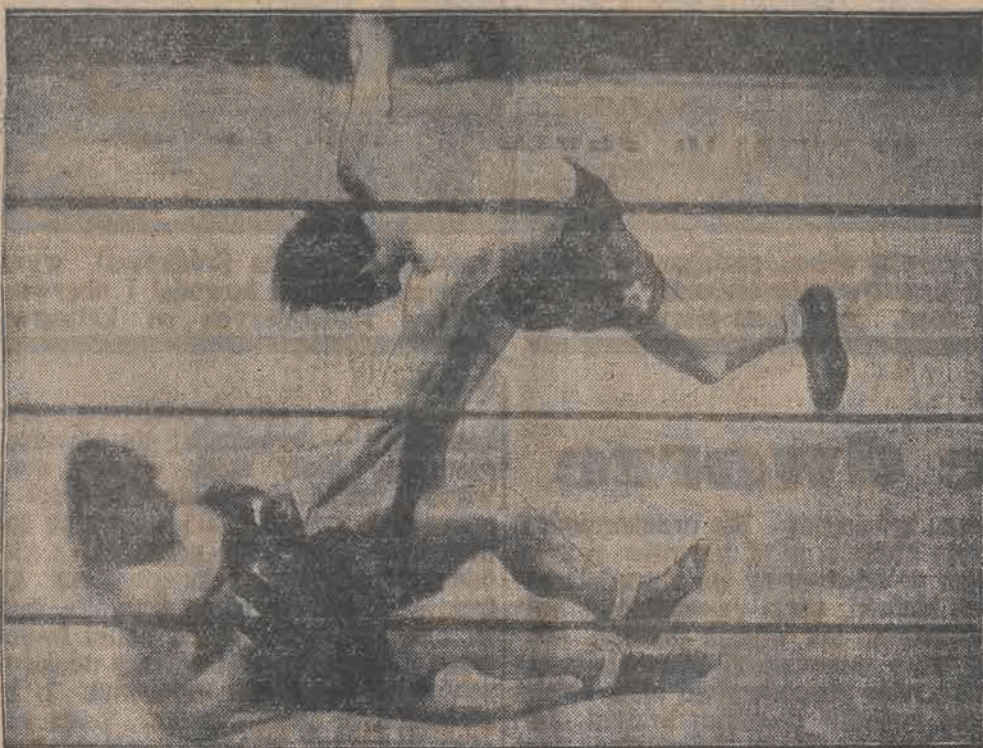
Będzie to największa sensacja drugiego dnia wyścigów łódzkich.

Pozatem bardzo interesująco zapowiadają się znów biegi za motorami, w których bezkonkurencyjny francuz Maronier, będzie się zapewne chciał zrewanżować za niespodziewaną porażkę do Michalaka doznaną na niedzielnych zawodach w Krakowie. W piątek poraż pierwszy po dwuletniej przerwie ujrzymy na torze helenowskim wszystkich torowców łódzkich.

Startować więc będą obok Einbrodta i Zimmana, należących do drużyny „Narodowej sprinterów” również i pozostali kolarze miejscowi.

Organizatorzy imprezy chcą umożliwić obejrzenie zawodów i aknajliczniejszym rzeszom publiczności ustanowili ceny biletów znacznie niższe, począwszy już od 1 zł.

## Z meczu bokerskiego Carnera—Baer



Pierwsze oryginalne zdjęcie, przedstawiające moment, w którym Carnera idzie na deskę.

## Crawford — Tłoczyński 6:2, 7:5, 8:6

Wyniki pierwszego dnia turnieju tenisowego w Wimbledonie

Wimbledon, 2 czerwca.

W poniedziałek rozpoczął się spotkaniem Crawford — Tłoczyński doroczny międzynarodowy turniej tenisowy, uważany za nieoficjalne mistrzostwo świata. Tłoczyński przegrał spotkanie w trzech setach 6:2, 7:5, 8:6, stawiając jednak australijczykowi niespodziewanie bardzo silny opór. Szczególnie w dwóch ostatnich setach był Tłoczyński przeciwnikiem zupełnie równorzędnym dla mistrza świata. Gra Tłoczyńskiego spotkała się z ogólnym uznaniem ze strony publiczności, zebranej w liczbie 12.000 na trybunach kortu centralnego.

Drugi zgłoszony polak Hebda nie przyjechał, wobec czego Niemiec Cramm przeszedł do dalszej rundy bez walki. Nasza mistrzyni Jadwiga Jedrzejowska gra dopiero w środę ze

zwycięzczynią spotkania Noss-Clarke.

W innych spotkaniach gier pojedynczych uzyskano następujące wyniki: Wood (Ameryka) — Mc. Grath (Australia) 10:8, 6:4, 6:4. Austin (Anglia) — Sleem (Indje) 6:3, 6:1, 6:2. Schleida (Ameryka) — Daniel Prenn (emigrant niemiecki) 6:3, 6:3, 6:4. Stefani (Włochy) — Landau (Monaco) 7:5, 10:8, 7:9, 7:5. Boussus (Francja) — Hare (Anglia) 6:3, 6:1, 6:4.

Perry (Anglia) — Tuckey (Anglia) 6:2, 6:2, 5:7, 6:0. Stoeffen (Ameryka) — Grandguillot (Egipt) 6:2, 7:5, 11:9. Gentien (Francja) — Knottenbelt (Holandia) 4:6, 9:7, 2:6, 6:2, 6:0. Rank (Anglia) — Kerling (Węgry) 6:3, 6:4, 6:3. Henckel (Niemcy) — Kleinschrottl (Niemcy) 6:3, 6:4, 6:3. Denker (Niemcy) — Billington (Anglia) 6:1, 5:6, 6:3, 1:6, 6:3. (g)

## Teniści Łódzcy przegrywają w Toruniu

Teniści ŁKLT osłabieni brakiem p. Karola Stejnera bawili w niedzielę w Toruniu, gdzie rozegrali drużynowy mecz tenisowy z tamtejszym TKLT. — Mecz zakończył się zwycięstwem pomorzań w stosunku 6:4. Punkty dla Łodzi zdobyła Johnowa i inż. Grohman w grach pojedynczych, Johnowa, Grohman w grze mieszanej i para Stadtlender, Grohman w grze podwójnej. W pozostałych grach łodzianie ulegli po żartej trzysetowej walce. Na przegrana łodzian wpłynął w znacznym stopniu fakt, że Stadtlender i John wyszli na kort chorzy. Były to skutki pierwszego kontaktu z... kuchnią pomorską.

## „Dzień PZLA” w okręgu łódzkim

„Dzień PZLA” wyznaczony został w okręgu łódzkim na 29 czerwca. W dniu tym odbędzie się na terenie całego okręgu szereg zawodów organizowanych przez związek. W Łodzi na program dnia złoży się interesujący trójmecz klubowy pomiędzy IKP — Zjednoczonymi i ŁKS-em.

Trójmecz ten odbędzie się na stadionie Wojskowego K. S.

W Pabjanicach odbędzie się trójmecz Kruscheender — Sokół.

## Policyjne zawody sportowe

Dzień 1 lipca r.b. będzie wielką rewją sportową Policji Państwowej, w której wezmą udział wszystkie Policyjne Kluby Sportowe województwa łódzkiego w liczbie 13-ku.

Zawody odbędą się na boisku ŁKS zaś program ich obejmuje: lekkoatletykę, kolarstwo, boks, marsze, szermierkę i zapasnictwo.

Kierownictwo techniczne zawodów objęły oddzielne Łódzkie Okręgowe Związki Sportowe.

Komiteć organizacyjny zawodów zaprasza na powyższą imprezę wszystkich członków organizacji sportowych m. Łodzi oraz szerokie rzesze obywateli, interesujących się problemem wychowania fizycznego. Wejście na zawody bezpłatne.

Obfitość konkurencyjnych sportowych jakże składają się na program zawodów daje gwarancję żywego zainteresowania się obywateli przebiegiem policyjnego święta sportowego.

Liczne i cenne nagrody, ofiarowane przez przedstawicieli władz, instytucje społeczne oraz osoby prywatne stanowiąc będą niewątpliwie poważną atrakcją dla zawodników biorących czynny udział w tej imprezie.

## Szosowcy Łódzcy startują w biegu Warszawa—Radom—Warszawa

W nadchodzący piątek odbędzie się wyścig kolarski Warszawa — Radom — Warszawa, wyniki którego posłużyć mają zarządowi PZTK przy ustalaniu reprezentacji państwowej na mecz Polska — Niemcy.

Na bieg powyższy wyleżdża też szereg czołowych szosowców łódzkich. I tak z WIMY jadą: Rykham, Leskiewicz i Dementowicz, z ŁKS-u Odartus i Iżycki, z Resursy Wlecek i wreszcie nowy mistrz województwa Wójcik z Rapidu. Poza łodzianami w wyścigu tym wezmą udział wszyscy najlepsi szosowcy z całej Polski.

## Niemieccy szosowcy w Łodzi

W połowie lipca odbędzie się doroczny wyścig kolarski dookoła Łodzi na dystansie 204 km.

W wyścigu tym poza szeregiem czołowych kolarzy polskich wezmą też udział poraż pierwszy dwaj amatorscy szosowcy niemieccy. Niemiecki związek kolarski wyraził już na to swoją zgodę, a jedynie nazwiska zawodników zostaną później zakomunikowane.

## SKS jedzie do Inowrocławia

Drużyna piłkarska łódzkiego SKS-u wyleżdża na nadchodzącą niedzielę do Inowrocławia Zdroju, gdzie rozegra spotkanie z tamtejszą A klasową Cuiawia.



## Minjatury

### Na wesoło!..

Gość w mleczarni przywołuje kelnerkę i powiada:

— Co to ma znaczyć, panienko?... Włos w mleku...

Kelnerka robi zdziwioną minę i odpowiada: — Nie rozumiem... Mleko jest prosto od krowy...

Tem dziwniejsze, że ta krowa się onduje, o, niech pani spojrzy...

\*\*

Mamy nową służącą. Nazywa się Marysia. Wczoraj żona powiada od niej:

— Niech Marysia spojrzaj jaka tam w kącie pajęczyna!...

A Marysia wzrusza skromnie ramionami i odpowiada:

— Ja się tam zoologią nie interesuję, proszę pani!..

\*\*

W gazecie ukazało się ogłoszenie:

— Poszukiwany uczciwy kasjer.

Zgłasza się Antoś Fetniak. Szef zwraca się doń:

— Pracowaliście już gdzieś?...

— Owszem — odpowiada Antoś — Ostatnio byłem na jednym miejscu pięć lat... Byłem bardzo pilny, pracowałem...

— A dlaczegoście stamtąd odeszli?...

— Dlaczego?... Bo amnestja była!

\*\*

Moskwa, Obywatel sowiecki wsiada do tramwaju przez przedni pomost. Konduktor zatrzymuje go:

— Towarzyszu, nje znacie przepisów?... Do tramwaju wchodzi się tylko przez tylny peron!... Towarzysz płaci dwa ruble kary!

— A czy członek Moskiewskiego Sowietu też nie ma prawa wchodzić przez przedni peron?...

Konduktor zamilkł i oddalił się z szacunkiem. Pasażer usiadł. Sasiad zwraca się doń:

— Włec towarzysz jest członkiem Moskiewskiego Sowietu?!

— Czy ja to powiedziałem?... Ja tylko zadałem pytanie!

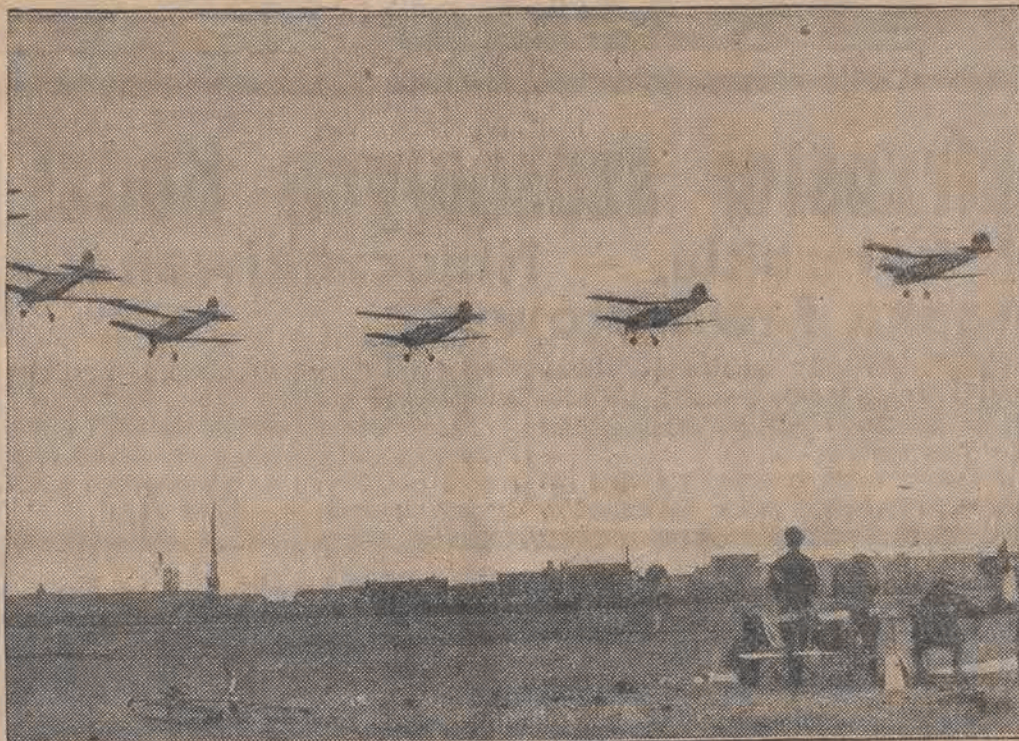
\*\*

Ktoś zwraca się do profesora Z.:

— Panie profesorze, dlaczego pan właściwie jest tak roztrągniony?...

— Ja jestem roztrągniony? — odpowiada profesor — Moja żona jest roztrągniona... Dam panu małeńki przykład... Naprzykład wracam wczoraj do domu i zastałem ją na kolanach jednego z moich studentów... Pomyśl pan co za roztrągnięcie — biedaczka myślała, że to moje kolana!

## Fatalny rot dokoła Niemiec



Podczas odbywającego się obecnie wielkiego rajdu samolotów niemieckich, w którym wzięło udział 100 maszyn, w pierwszym dniu zawodów uległo strzaśkaniu aż 5 aparatów.

## WESOŁE ZAWODY.



W Londynie odbyły się ostatnio wesołe zawody, podczas których zawodniczkę musiały wspinać się na drabiny ze sznurów (widać na zdjęciu), przedostawać się przez gładkie ściany i ruchome beczki, i wreszcie dobywać zębami jabłko, wrzucone do napełnionej wodą miski.

## Katastrofa żywiołowa w San Salvadorze



Gwałtowny orkan, szalejący w San Salvadorze (Ameryka Środkowa) wyrządził straszliwe spustoszenia. 2000 osób zginęło podczas powodzi i oberwania się ziemi. Na zdjęciu pierwsze prace drużyn ratowniczych po katastrofie.

## LWIATKO PRZY ŚNIADANIU.



Po zakończeniu znakomitego śniadania, lwiatko wylizuje z żalem swą miseczkę.



## Codzienna nowelka „Expressu”

### Krudzież we dworze

Gdy wczesnym rankiem przyjechałem na wieś do mego dawnego kolegi i przyjaciela Jaworskiego, który posiadał na Kresach znaczny majątek ziemski, w starym domostwie szlacheckim wrzało jak w ulu. Jaworski biegł z kąta w kąt i kłął, na czym świat stoi. Przywitał się ze mną bez zbytniego entuzjazmu i wskazał mi fotel. Po dłuższym czekaniu odezwałem się wreszcie:

— A możebyś usiadł na chwilę i powiedzieć mi, co się tu stało?

— Okradli mnie — ot co... — fuknął stary. — Ten zbój, Jacek, który od dwóch miesięcy bezkarnie grasuje w okolicy, dobrał się nareszcie do mnie. Wszystkich po kolei splądrował. I Lipskiego. I Jabłonia, i Muszyńskiego.

— A któż to taki, ten Jacek?

— Djabeł wcielony. Nie inaczej, jak sam diabeł. Obstawiałem strażą cały dom. Pilnowałem... I nic... Bezczelna bestja — jeszcze mi liścik na biurku zostawił.

Jaworski podał mi ćwiartkę papieru. Czytałem: „Kwituję z odbioru całej sumy, jaką znalazłem w biurku. Kląnam się uniżenie — Jacek”.

Złodziej miał rzeczywiście tupet — podpis nakreślony był poprzez znaczek stemplowy, zgodnie z przepisem ustawy skarbowej..

Po kilku dniach burza ucichła. Złodzieja oczywiście nie schwytano. Suma była zresztą nieznaczną, zwłaszcza wobec wielkiego majątku Jaworskiego. Lecz stary był bardzo skąpy i nie mógł przeboleć swej straty. To też nastroi

w domu był ponury. Nie przejmowałem się tem zbyt, gdyż głównie przyjechałem w odwiedzinę do chrześniaczki mojej, Halinki, córki Jaworskiego, którą kochałem, jak własne dziecko. Miała 20 lat, a samodzielnie prowadziła całą olbrzymie gospodarstwo ojca, opiekując się ponadto 10-letnim bratem, Jurkiem. Była to słiczna dziewczyna średniego wzrostu, o jasnych oczach i szafirowych oczach. Już pierwszego dnia po przyjeździe moim do Włosowic poprosiła mnie o chwilę rozmowy. Dowiedziałem się ku memu najwyższemu zdumieniu, że stary Jaworski, zamierza wydać ją za żonę sąsiada Mielnickiego, którego znałem, jako człowieka bez kultury i niezwykle antypatycznego.

— Nie wyjdę za niego — mówiła Halinka, — choćby się papa niewiem jak złościł. Za dwa miesiące jadę do Paryża, do cioci Anieli i powiem jej wszystko. Papa zgodził się na ten wyjazd, bo ciocia mnie zaprosiła. Tylko że zupełnie zapomniałam języka francuskiego. Ale jutro przyjedzie do Jurka nauczyciel, francuz, więc będę miała okazję do konwersacji.

Jakoż nazajutrz rano przyjechał oczekiwany nauczyciel. Halinka była w polu i nikt nie potrafił się z nim rozmówić. Wezwano więc mnie na tłumacza. Francuz był słusznego wzrostu, śnie zbudowany, czarny jak typowy syn południa i bardzo rozmowny. Okazał listy polecające od rozmaitych osób, znanych mi osobiście w stolicy, a wszystkie te listy bardzo pochlebnie wyrażały się o zdolnościach pedagogicznych monsieur

Dufrois.

Listy te — jak się niebawem przekonałszy — bynajmniej nie zawierały przesady. Mały Jurek, typowy urwis wiejski, zdradzał wielkie zdolności do polowania, rybołówstwa i wszelkich sportów, natomiast nauka pogardzał z głębi duszy. Lecz silna ręka monsieur Dufrois w ciągu tygodnia uczyniła cuda. W chwilach wolnych od nauki francuz wraz z chłopcem brał czynny udział we wszelkich zabawach wiejskich i był niocenionym towarzyszem. Lecz podczas lekcji był surowy i nieublagany. Jurek chcąc niechcąc musiał poddać się rygorowi i karności.

Dufrois posiadał nadto jeszcze jedną zaletę. Był bardzo muzykalny i świetnie grał na fortepianie. Jaworski, który za młodych lat grywał na wiolonczeli, pragnął, aby dzieci jego również uprawiały muzykę. Halinka posiadała pewne zdolności w tym kierunku, lecz przebywając stale na wsi, nie miała możności kształcenia się. Uczyla się kiedyś, grała już niezłe na fortepianie, ale zajęcia gospodarskie tak zaabsorbowały dziewczynę, że całkowicie zaniedbała muzykę. To też Dufrois, widząc zainteresowanie Halinki i jej ojca, zaproponował, że będzie jej udzielał lekcji gry fortepianowej.

Wieczorami zbieraliśmy się wszyscy w salonie i słuchaliśmy gry francuza. Jestem zupełnie muzykalny, rola moja na tych popisach ograniczała się tedy do obserwowania obecnych. Na twarzy starego Jaworskiego malowało się poważne, nieomal ponure skupienie. Halinka stała tuż za ojcem, lekko pochylona naprzód, a jej żywe piękne oczy z dzieciinną ciekawością wpatrzone były w ostro zarysowaną twarz francuza.

— Muzyka jest najlepszą swatką — powiada pewien muzykalny psycholog. Czyż można się zresztą dziwić, że co młodzi, tak zdawałoby się obcy sobie i sferą i wychowaniem, znaleźli drogę do swych serc? Widziałem to dobrze, kilkakrotnie zamierzałem pomówić o tem z Jaworskim, lecz zawsze jakaś dziwna nieśmiałość zamykała mi usta.

Urlop mój dobiegał końca. Trzeba było jechać do miasta, do pracy i obowiązków. Jak co roku, były to dla mnie bardzo przykre chwile. Wracało zdenerwowanie i dawne cierpienie — bezsenność.

W przeddzień mego wyjazdu zasnąłem dopiero o świcie. Nagle zerwałem się, czując, że ktoś stoi koło mego łóżka. Spojrzałem i onieamięłem ze zdziwienia. Był to Dufrois.

— Ou'est ce que vous faites ici, monsieur? — zapytałem wreszcie.

— Proszę się uspokoić — odparł po polsku. — Jestem Jacek. Zostawiam panu pieniądze, które ukradłem przed miesiącem, i list dla pana Jaworskiego. A teraz wyjeżdżam. Niestety, muszę pana związać i zakneblować usta, żeby pan nie narobił hałasu.

To mówiąc, szybko spętał mi sznurami i do ust włożył mi chusteczkę. Po chwili znikł za drzwiami.

Rano zwolniono mnie. List Jacka był krótki:

„Zwracam panu pieniądze, a zamiast zabieram córkę. Dufrois alias Jacek”.

W pół godziny później otrzymałem zawiadomienie o ślubie panny Haliny Jaworskiej z panem Jackiem Kalinowskim. Ślub odbył się w Paryżu.

Zet.